

W mikście Jędrzejowska z Orlikowskim pokonali w finale Kodesovą i Safariką 6:4, 4:6, 7:5. W półfinałach Jędrzejowska z Orlikowskim wygrali z Popławską i Osadą 6:2, 6:2; a Kodesova i Safarik pokonali Dańdę i Zennegga 4:6, 6:3 i 8:6. W 1/8 finału odpadła jedna z faworyzowanych par Szmidtówna i Maniewski, przegrywając z Kucharską i Bielanowiczem 6:4, 3:6 i 1:6. Również w 1/8 odpadła Kunertówna, grająca z Schoenbornem. Przegrali ze Skórkówną i Czu Cheng-hua 7:5, 0:6 i 3:6.

W lipcu na kortach SKT występowali kulturyści (27 – 28), ubiegający się o tytuł mistera Wybrzeża. Pokazy uwieczniała Polska Kronika Filmowa, a umięśnionych panów (m.in. Jasińskiego i Czepułkowskiego) oklaskiwała publiczność ze szczególnie wypełnionych trybun.

Największe zainteresowanie w sezonie tenisowym wywołał jednak przyjazd słynnego „cyрку Kramera”. Keneth Rosewall, Barry McKay, Andreas Gimeno i Francisco Segura, pod wodzą Roberta Hailleta, swoją polską prapremierę mieli w Sopocie (23 – 27 sierpnia). Potem grali w Katowicach na kortach Baidonu i w Warszawie na Skrze.

Zapowiadani już w połowie sierpnia czarodzieje kortów, rozpoczynali w Sopocie swój zawodowy turniej o Grand Prix Europy Środkowej. – *Ostateczna klasyfikacja po polskich rozgrywkach* – wyjaśniał przedstawiciel Kramera na Europę, Tony Trabert – *będzie miała wpływ na pozycje poszczególnych zawodników w „cyрку” i na ich uposażenie. Tak więc nie będą to gry pokazowe. Niemożliwy jest z tego względu udział polskich zawodników w turnieju, ani towarzyskie spotkania z zawodnikami „cyрку”* – dodał Trabert.

Prasa poza tym przypominała, że wszelkie kontakty z zawodowcami są zabronione pod rygorem dyskwalifikacji amatorów. Skonecki, kiedy grał i wygrał z Rosewallem – dwukrotnym mistrzem Wimbledonu, ten był jeszcze amatorem – odpowiadano rozczarowanym czytelnikom gazet, którzy chcieliby konfrontacji asów z naszymi tenisistami.

Podczas konferencji prasowej „szef” zespołu tenisistów Kramera, znany z występów na sopockich kortach, Robert Haillet mówił o organizacji „cyрку” i rozgrywkach profesjonalistów w Pucharze Kramera. Składają się nań turnieje kwalifikacyjne grand prix i coroczny wielki „turniej kramerowców”, który w tym roku odbędzie się w Paryżu 11 września. 14 zawodników „cyрку”, podzielonych na grupy, gra turnieje kwalifikacyjne, niemal we wszystkich zakątkach globu. W każdej z grup jest „as” i „młodzik”. W Sopocie asem jest Rosewall, a młodzikiem Gimeno. Raz do roku cała czternastka staje do turnieju głównego, zwanego „turniejem kramerowców”.

Jack Kramer – mówił dalej Haillet – *nie publikuje list klasyfikacyjnych. Tym niemniej wiadomo, że czołową trójkę cyрку stanowią Rosewall, Hoad i Gonzales. Za nimi są Trabert, Segura, Gimeno, Mc Kay, Cooper, Nilsen, Davis, Olmedo, Anderson i Bucholz. Na pytanie, na którym miejscu jest sam w „czternastce”, odpowiedział: Jest to trochę tak, jak z czternastoma najwyższymi szczytami świata. Wiadomo, które są najwyższe, ale już co do tych niższych „ośmiotysięczników”*

nie ma uśrodku...
dał też, że „c...
zabiega o poz...
odparł – *dużo*...
po corocznym...
grand prix. W...
kiedyś przez...
dowa. Jesteś...
lem od ostatn...
znaczy słowo...
jako amator, i...
dziesięć.

W pierw...
z Hiszpanem...
braw na grad...
atomowe ser...

W pierw...
Segura z Ha...
go jeszcze w...

Następni...
bez pardonu...

Z kolei r...
niem znawo...
Rosewall, p...
Hiszpanem...
smecz Gim...
wysokiego...
do siatki i...

W ostat...
lem i McK...
ka i Franc...
nia, Amery...
ki o piłki...

40 chło...
przez GOZ...
SKT (3-5...

W koni...
który w fin...
z Petrowsk...
Wśród dzi...
Pasczykow...
a w finale...
nale z Pilz...

*nie ma wśród kartografów jednomyślności, który jest wyższy, a który niższy. Do-
dał też, że „czternastka” może się wkrótce powiększyć, Jack Kramer bowiem
zabiega o pozyskanie do „cyrku” Chilijczyka Ayali. Na pytanie, ile zarabiają,
odparł – dużo; na honoraria, oprócz sum kontraktowych, składa się określany
po corocznym „turnieju kramerowców” procent od zysków z każdego turnieju
grand prix. W tenisa – powiedział na zakończenie konferencji Haillet – grałem
kiedyś przez trzy miesiące w roku. Pozostałe miesiące wypełniała mi praca zawo-
dowa. Jestem inżynierem drogowym. Myślę, że zauważycie postępy jakie poczyni-
łem od ostatniego występu w Sopocie. Teraz jako zawodowiec wiem, co naprawdę
znaczy słowo trening. Poza tym gram kilkadziesiąt spotkań w roku, podczas gdy
jako amator, takich znaczących dla mnie pojedynków staczałem pięć, nie więcej niż
dziesięć.*

W pierwszym swoim spotkaniu w Sopocie, Francuz Haillet przegrał
z Hiszpanem Gimeno 2:6 i 10:12. Na trybunach co chwilę wybuchały salwy
braw nagradzających dynamiczną grę obu tenisistów. Podobały się zwłaszcza
atomowe serwisy Hiszpana i precyzyjne minięcia Francuza.

W pierwszym deblowym pojedynku zmierzyli się Gimeno i Ekwadorczyk
Segura z Hailletem i Australijczykiem Rosewallem. To był koncert gry, jakie-
go jeszcze w Polsce nie oglądano. Zwyciężyli Segura i Gimeno 6:4, 3:6, 6:4.

Następnie grali Segura i Amerykanin McKay. Znowu tenis armatni, agresywny,
bez pardonu. I znowu huragany braw. Wygrywa Segura 7:5, 3:6 i 6:3.

Z kolei na korcie stają Rosewall i Gimeno. „As” i „młodziak”. Było to zda-
niem znawców najwspanialsze spośród wszystkich sześciu rozegranych spotkań.
Rosewall, pierwsza aktualnie rakietą „cyrku”, przegrywa z młodym, rośłym
Hiszpanem 6:3, 3:6, 3:6. Okrzyki zachwytu wywoływały zarówno piorunujące
smecze Gimeno, jak i finezyjne, techniczne zagrania mistrza bekhendu, nie-
wysokiego Rosewalla. Imponowały szczególnie jego błyskawiczne wypady
do siatki i zaskakujące stopwoleje.

W ostatnim spotkaniu oczarowują publiczność debliści. Haillet z Rosewal-
lem i McKay z Segurą. I tym razem zegarmistrzowska precyzja Australijczy-
ka i Francuza nie wystarczą do pokonania demonstrujących potężne uderze-
nia, Amerykanina i Ekwadorczyka. Mimo że zmuszani są do nieustannej wal-
ki o piłki „nie do obrony”, wygrywają 6:3, 6:4.

40 chłopców i 10 dziewcząt wzięło udział w wojewódzkim turnieju zwanym
przez GOZT „Pierwszym krokiem tenisowym”. Potyczki toczono na kortach
SKT (3-5 września).

W konkurencji chłopców zwycięstwo odniósł 12-letni Duszyński (AZS),
który w finale pokonał Jarosza (SKT) 6:4, 6:5. W półfinałach Jarosz wygrał
z Petrowskim (SKT) 6:5, 6:2; zaś Duszyński z Kubalą (AZS) 6:2, 6:1.
Wśród dziewcząt najlepszą okazała się również wychowanka AZS-u, 10-letnia
Paszczukówna, która w półfinale pokonała Klausównę (Arka) 4:6, 6:5, 7:5;
a w finale Walczakównę (Lechia) 3:6, 6:3, 6:2. Walczakówna wygrała w półfi-
nale z Pilżycówną (SKT) 6:0, 4:6, 7:5.

Atomowy tenis w Katowicach

Gwardia Kramera

w spektaklu

światowej klasy

Przywykły do wielkich imprez piłkarskich Śląsk szykuje się do szczególnego rodzaju zawodów, które będą przede wszystkim uciechą dla entuzjastów tenisa. Na zaproszenie PZT przyjeżdża do Polski grupa tenisistów cyrku Kramera. Początkowo mieli oni wystąpić tylko w Sopocie i Warszawie, w końcu jednak udało się działaczom zaprosić sławnych w całym świecie tenisistów z zawodowego cyrku do Katowic. Ujrzymy ich w stolicy Śląska 25 sierpnia na kortach Baildonu, w składzie: Rosewall, Segura, Mac Key i Gimeno.

Są to bezsprzecznie gracze najwyższej klasy światowej, mający na swoim koncie wiele cennych sukcesów odniesionych na wszystkich kortach państw europejskich oraz zamorskich. Wielką klasę reprezentuje przede wszystkim Australijczyk Rosewall, zajmujący obecnie drugą lokatę wśród zawodowców. Nie-

zwykle ciekawą indywidualnością jest także Segura, jeden z najstarszych członków zespołu cyrku Kramera, dysponujący niezwykle silnym i szybkim serwisem. Mac Key — to przedstawiciel szkoły amerykańskiej, prezentujący tenis nowoczesny i dynamiczny. Gimeno, jest Hiszpanem, a do cyrku wstąpił przed rokiem, kiedy zwrócił na siebie uwagę doskonałymi wynikami na kortach w Wimbledonie.

Można się więc już z góry cieszyć na występy wymienionych tenisistów, tym bardziej, że ich mecze nie będą wcale fingowanym pokazem. W cyrku Kramera każdy mecz liczy się i jest klasyfikowany w punktacji. Decyduje on ostatecznie o lokacie rocznej, a tym samym i o premii. Każdemu zależy więc na tym, by wygrać z siebie maksimum wysiłku, by pokazać wysoki kunszt i więcej zarobić. Ci,

korty więc przyjdą na korty Baildonu 25 sierpnia na pewno nie będą żałowali wydanych pieniędzy. Trzeba tutaj dodać, że bilety wstępu są stosunkowo drogie, w cenie 35 zł.

Jeden z działaczy tenisowych Baildonu, zajmujący się organizacją międzynarodowych mistrzostw tenisowych Polski p. mgr Trzeciak powiedział nam tak o występie czterech muszkieterów Kramera na naszych kortach:

— Widziałem już w akcji Rosewalla, Segurę i skę. Ci chłopcy osiągnęli naprawdę najwyższą klasę w tenisie o jakiej n- si teniści mogą tylko marzyć. Na ich przyjęcie jesteśmy przygotowani. Podczas występów zawodowców, nasze korty będą przechodzić generalną próbę przed międzynarodowymi mistrzostwami Polski.

— A jak wygląda obsada tegorocznego turnieju?

— Będzie o wiele lepsza, niż w ubiegłych latach. Nasza dziewczyna było sprowadzenie mniej zagranicznych graczy, ale za to wysokiej klasy. Myślę, że tym razem zwolennicy tenisa będą zadowoleni z gry gości. Wystarczy powiedzieć, że do Katowic mają przyjechać dwaj doskonali Szwedzi — Schmitt oraz Lundquist, którzy przed dwoma laty zachwycili nas wszystkich swoim stylem gry, zdobywając tytuł mistrza Polski. Oprócz tego będziemy oglądali czołowego tenisistę Danii — Jorgena Ulricha, wysoko notowanego w hierarchii europejskiej. Węgrzy awizują swoich najlepszych, a więc przede wszystkim świetną Koermesya, Gulyasa. Na czele ekipy CSRS ma stanąć Javorsky. Nie znamy jeszcze ostatecznego składu zespołu radzieckiego, ale wiadomo, że znajdzie się w nim m. in. Kuźmienko i Ditrniewa oraz

Lopus i Potanin. Tenis angielski reprezentować będą Mills oraz w konkurencji kobiecej — Starkie, która w ostatnich dniach odniosła duży sukces zajmując w wielkim turnieju międzynarodowym w Brukseli drugie miejsce. Ponadto zaprosiliśmy do nas dwóch Australijczyków: Milligana i Jacksa. Ten pierwszy sklasyfikowany jest na piątym miejscu na liście najlepszych swojego kraju. Jacks jest trochę słabszy, ale i on ma wrażenie, pokaże tenis w dobrym wydaniu. Na liście zaproszonych jest jeszcze Sanders z Południowej Afryki, który ostatnio uzyskał wiele wartościowych zwycięstw na kortach europejskich. Sądze, że będzie on poważnym kandydatem do jednego z czołowych miejsc.

— Po raz pierwszy nie widać na liście zawodników francuskich, którzy spisywali się dobrze w naszej imprezie. Czy nie zaprosilibyście ich?

— Owszem, ale postawiliśmy warunek francuskiemu związkowi, że wyśle do Polski tylko najlepszych. Na razie sprawy komplikują się. Pillet ma już zakontraktowane spotkania w innych państwach, natomiast Molinari, na którego liczyliśmy zламаł ostatnio nogę. Na słabszych tenisistów trójkolorowych nie reflektujemy, tym bardziej, że koszt ich sprowadzenia jest bardzo duży.

— A jak wyglądają prace organizacyjne?

— Na razie wszystko przebiega p- nowo. Przygotowujemy korty, które jak zwykle otrzymają odświetlone szate. Domek klubowy i inne pomieszczenia zostaną w najbliższym czasie odrestaurowane. Specjalna komisja zajmuje się zbieraniem nagród. Za kilka dni wszystko będzie już zapieczętowane na ostatni raz. Czynimy jeszcze starania, by na naszych kortach wystąpili teniści jugosłowiańscy, z którymi utrzymujemy serdeczne stosunki. Na razie trwają rozmowy na linii Katowice — Belgrad. Związek tego kraju ma zamiar wysłać do nas Jovanicia i Pilicia. Są to daviscupowi gracze Jugosławii.

● Tenis. W Hamburgu sensacja — młody Niemiec Bungert pokonał świetnego Szweda Lundqvista 10:8, 6:1, 6:3.

Z kortów tenisowych

BERLIN. Do finałów międzynarodowych mistrzostw NRF w tenisie, odbywających się w Hamburgu, zakwalifikowali się: Australijczyk — Laver, po zwycięstwie nad reprezentantem NRF, Bungertem 2:0, 6:4, 6:1, 2:0, 6:4 oraz Chilijczyk Ayala, który pokonał Jugosłowianina Jovanicia 6:3, 6:1, 6:1.

Atomowy tenis w Katowicach

Laver mistrzem NRF

BERLIN. Na międzynarodowych tenisowych mistrzostwach NRF w Hamburgu tytuł mistrzowski w grze pojedynczej mężczyzn zdobył triumfator ostatniego Wimbledonu, Australijczyk Laver, który w finale pokonał Chilijczyka Ayalę 6:2, 6:8, 5:7, 6:1, 6:2. W grze pojedynczej kobiet reprezentantka Północy, Sandra Reynolds, wywalczyła pierwsze miejsce zwyciężając Meksykankę Ramirez 5:7, 7:5, 6:1. W grze mieszanej małżeństwo Darmon (Francja) pokonało parę Schuurman (Północy) i Legenstein (Austria) 6:2, 1:6, 6:3. W grze podwójnej mężczyzn para Ayala i Laver zwyciężyła Australijczyków Hewitta i Stolle 6:2, 6:4, 6:2.

by" dla PZT

50-lecie

Pucharu visa

mi-owska. Nic dziwnego; jej nazwisko zapelnia przecież całą bez mała historię PZT, a na pewno najpiękniejsze jej karty. Samo wyliczenie sukcesów p. Jadwigi, jej 70 (!) tytułów mistrzowskich, które zdobyła w ciągu 35-letniej kariery musiałoby chyba trwać cały dzień.

Obok niej w tej samej sali siedzieli ludzie, którzy kiedyś z nie mniejszym niż ona oddaniem, ofiarnością i talentem tworzyli dzieje i sukcesy tenisa. Zgromadzili się więc w poznańskim ratuszu Józef Hebda, Witold Horajna, Ksawery Tłoczyński, nie mówiąc o młodszych pokoleniu naszych czołowych rakiet jak Władysław Skonecki czy Józef Piątek.

Moment sprzyjał wspomnieniom jak rzadko — nie trzeba więc było „namawiać” na nie naszych starzych mistrzów białego sportu. Opowiadał więc p. Józef Hebda jak rozpoczynał swą karierę, pracując jednocześnie niesłychanie intensywnie i studiując na wieczorowych kursach.

— Miałem wówczas w 1930 roku 23 lata. To już nie był wiek do rozpoczynania kariery i dlatego właśnie postanowiłem sobie, że jeżeli w ciągu dwóch lat nie wywinduje się na pierwsze, a najdalej trzecie miejsce w Polsce — rzucę tenis. Nie rzuciłem. Właśnie w 1932 roku po raz pierwszy w finałach pokonałem Ignacego Tłoczyńskiego i odtąd zaczęła się między nami wielka rywalizacja.

— Tak, to była naprawdę wielka rywalizacja — włączył się do rozmowy Witold Horajna. Przecież o puchar przechodni PZT walczyło się bez mała 20 lat! Dopiero tuż przed wojną w 1939 roku Tłoczyński zdobył mistrzostwo po raz piąty i zapoczątkował listę pięciokrotnych mistrzów. Po nim udało się to tylko Hebdzie i Skoneckiemu.

— Tenis był wówczas jakąś grą wybitnie towarzyską — ciągnął p. Horajna. Kto chciał brać udział w turniejach, musiał jechać za własne pieniądze. Każdy też sam sprowadzał sobie sprzęt z zagranicy, bo polskich rakiet i piłek nie było. I w zasadzie w ciągu tych 40 lat pod tym względem... nie się nie zmieniło! Mamy wprawdzie własne wytwórnie, ale wyczynowiec grać musi nadal zagranicznym sprzętem.

Skończyły się „czyste” wspomnienia — zaczęły się porównywanina: dawniej i dziś. Dawniej płaciło się trenerom za naukę gry, dziś niejeden trener chętnie by... dopłacił młodzieży, żeby chciała grać. W 1921 roku było zaledwie sześć klubów — dziś jest ich sto.

W 1938 roku na mistrzostwach juniorów startowało zaledwie 16 zawodników, a przecież grać mógł każdy, nie było mowy o jakichś eliminacjach, a ostatnio w Zabrzu było ich 62 choć po gęstym sicie eliminacji. A jednak „dawniej” pierwsza piątka naszych rakiet była znacznie silniejsza...

Było podczas akademii wiele niesłychanie wzruszających momentów. Wystąpiła np. córka pierwszego nie żyjącego już prezesa PZT p. Zdzisława Szulca, ofiarując związkowi całą pozostałą po ojcu literaturę tenisową, jego pamiątki i zdjęcia, które dziś stanowią dokumenty niezwykłej wagi.

— Myślę, że byłoby to zgodne z życzeniami mego ojca, który całe życie poświęcił tej pięknej dyscyplinie sportu...

Albo zreczenie wyreżyserowana przez Witolda Horajna scenka, który obok pani Jadwigi „posadził” młodszą mistrzynię juniorów Danusję Wieczorkównę z Chorzowa. Obie tenisistki serdecznie się uściślały.

Odczytywanie depesz i listów gratulacyjnych — to znów osobny powód do wspomnień. Oto gratulacje przysłał np. tenisowy mistrz Polski z roku 1922, a obecnie... minister żeglugi Stanisław Darski! Z dalekiego Edynburga przyszła depesza od Ignacego Tłoczyńskiego, który utrzymuje z polskimi tenisistami stały kontakt pomagając w miarę swoich możliwości, na zagranicznych turniejach służy zawsze radami i pomocą.

Krótkie, ale serdeczne życzenia złożył zebrany wiceprzewodniczący GKKFiT Rutkowski, przekazując prezesowi PZT puchar oraz osobiste gratulacje od Włodzimierza Reczka.

A wszystkie te życzenia, streszczały się do jednego zdania: dalszego rozwoju wysokiego poziomu polskiego tenisa. Nie trzeba podkreślać jak gorąco życzymy również i my — w imieniu własnym i wszystkich miłośników białego sportu.

T. CZEJKA

Sławne rakiety na katowickim korcie

Nadchodzące międzynarodowe mistrzostwa Polski w tenisie, tradycyjnie odbywające się w Katowicach na przełomie sierpnia i września, mają już zarys obsady zagranicznych rakiet. Turniej będzie znacznie silniejszy niż sopocki.

Nadzieja tenisa australijskiego, młody Mulligan (tak piszą o nim w almanachu tenisowym) oraz jego rodak Jackes przyjadą do Katowic. Ponadto Pld. Afrykanin Sander oraz dwóch czołowych graczy krajów demokracji ludowej: Węgier Gulyas i Czechosłowak Jaworski także zostali zgłoszeni do następnego mistrzostwa.

Szczególnie cieszymy się ze startu Gulyasa, którego dawno nie oglądaliśmy. A przecież zrobił on ogromne postępy i w tym sezonie ma na koncie wiele znakomitych rezultatów. Bez wątpienia należy do czołówek europejskiej, pośród najlepszych rakiet Włoch, Szwecji, Francji, NRF i Anglii.

Na tych nazwiskach nie kończy się jeszcze lista zagranicznych gości. (t)



Tenisowy cyrk Kramera przybywa do Polski

NA POLSKIM korcie grali już Tilden i Cochet, Davidson i Ayala, ale... Rosewall jeszcze nie grał. Ten, który kilka lat temu był wielkim rywalem Hoadza, występując jeszcze jako amator. Dziś jest jednym z filarów zawodowego cyrku tenisowego Kramera.

Cyrk Kramera przyjeżdża teraz do Polski! We wtorek 22 bm. 23 i 24 bm. grają oni w Sopocie, 25 bm. w Katowicach, a na zakończenie tournée 26-27 bm. w Warszawie.

Australijczyk Rosewall, Amerykanin Mc Kay, Hiszpan Gimeno, Equadorczyk Segura pod kierownictwem kapitana zespołu, Francuza Halilet. Niezmiernie ciekawe sylwetki światowego tenisa. Grać będą w Polsce nie dla pokazu, lecz w ramach zawodowego turnieju o Grand Prix środkowej Europy. A więc można spodziewać się walki.

W najbliższym czasie przedstawimy Wam uczestników cyrku Kramera. (t)

Tallin 7 Legia 4

WARSZAWA, 17.8. (obsł. Wł.). — Międzynarodowe spotkanie tenisowe, rozegrane między zespołami Tallina a Legią, zakończyło się zasłużonym zwycięstwem gości 7:4.

W ostatnim dniu meczu rozegrano dwie gry mieszane, w których triumfowały pary radzieckie. W pierwszym spotkaniu para Lindre, Lejus pokonała gładko Ryłską i Radzia 6:3, 6:3, a w drugim Olszowska i Jamroz przegrali z Tamm i Parnasem 3:6, 4:6.

Obydwie pary gości były doskonale zgrane, w przeciwieństwie do par Legii. W ogóle z 4 gier podwójnych goście wygrali aż trzy, przegrywając tylko jedną kobiet. Najlepszym zawodnikiem meczu był 20-letni Lejus, były mistrz juniorów Wimbledonu, grający w tenisa od 6 roku życia. (Wer)

Orlikowski przegrał w Moskwie

MOSKWA. Na krytych kortach stadionu im. Lenina w Moskwie rozpoczęły się w niedzielę międzynarodowe tenisowe mistrzostwa ZSRR. W zawodach biorą udział reprezentanci 12 państw w tym dwaj Polacy — Gąsiorek i Orlikowski.

W pierwszym dniu mistrzostw, z powodu deszczu, zdołano rozegrać zaledwie kilka spotkań.

Orlikowski wyeliminowany

Na krytych kortach stadionu im. Lenina w Moskwie rozpoczęły się w niedzielę międzynarodowe tenisowe mistrzostwa ZSRR. W zawodach biorą udział reprezentanci 12 państw, w tym dwaj Polacy — Gąsiorek i Orlikowski.

W pierwszym dniu mistrzostw, z powodu deszczu, zdołano rozegrać zaledwie kilka spotkań. Francuz Boutele pokonał moskiewskiego tenisistę Jegorowa — 4:6, 6:4, 6:1. Polak Orlikowski przegrał natomiast z Estończykiem Kedarssem — 4:6, 5:7.

wiadomości małucha

Pecha mają ostatnio twórcy sportowych afiszów. Nie tak dawno pisaliśmy o plakacie o wyścigu kolarskim w Warszawie, a teraz na ulicach stolicy spostrzegliśmy nowy kwiat tek z tej łezki.

Ołóż plakat anonsujący występy w Warszawie tenisistów z „cyrku” Kramera obwieszają wszem i wobec, że walczyć oni będą o Grad Prix. A tymczasem nie będą walczyć o żaden grad tylko o Grand Prix. Wyrażenie w Polsce dość popularne i znaczy dosłownie: wielka nagroda. (ms)

Cyrk Kramera w Katowicach

Tenis w światowym wydaniu na kortach „Baildonu“

Półtora tygodnia temu informowaliśmy szeroko w naszej gazecie o przygotowaniach do tegorocznych Międzynarodowych Mistrzostw Polski w tenisie, które odbędą się na kortach katowickiego „Baildonu“ w dniach 29. VIII. — 3. IX. Dziś informujemy o jeszcze jednej dużej imprezie tenisowej, która będzie miała miejsce na tych samych kortach ale kilka dni wcześniej niż Międzynarodowe Mistrzostwa Polski.

Jak wiadomo, już w najbliższych dniach przyjeżdżają do Polski tenisiści słynnego i znanego w całym świecie, tenisowego cyrku Kramera. Myślimy, że mieli oni wystąpić na kortach Warszawy i Sopotu. Dzięki jednak staraniom słynnych działaczy tenisowych udało się zaprosić grupę Kramera do Katowic i urządzić ją na kortach „Baildonu“ 25 bm. Skład tych rewidowanych tenisistów przedstawia następująco: Rosewall, Segura, Key i Gimeno. Wszyscy ci zawodnicy należą do najwyższej klasy światowej i reprezentują tenis w najwyższym wydaniu. Występowali na wszystkich większych kortach Ameryki, Australii, Afryki i Europy.

O wysokiej klasie przyjeżdżających do Katowic tenisistów świadczą fakt, że zajmują oni czołowe miejsca na światowej liście tenisistów zawodowych. Tak np. australijski Rosewall zajmuje na tej liście

Tallinn-Legia 5:4

Starszy pan zagrał na punkty

Najbardziej narzekali na piłki. Ale Lejus (b. mistrz juniorów z Wimbledonu) ma w sobie uderzenie, a Skonecki „czyli“ Polakowi bardziej utrudniał grę wne piłki, które nie chciały nabierać szybkości, nawet jeśli mocno bił się je rakietą.

W ramach meczu Tallinn-Legia, młodzieńcy przeszli 20 lat Lejus wypuścił „starszego pana“ 6:1, 8:6. Grano dalej na przetrz, poziom nie był zbyt wysoki.

Dramatyczny pojedynek stoczył za to mroź z Estończykiem Hiopem. W pierwszym secie Polak miał setbole, przegrał 5:7. Kiedy w drugim reprezentant Tallinna prowadził już 4:0, awowało się, że nadchodzi koniec. Nie, mroź zaczął grać dobrze i wygrał 6:4. W trzecim uległ 5:7. Nie umie skoncentrować.

Towarzyskie spotkanie z powodu ciemności zostało przerwane przy stanie 5:4 na korzyść. Dokończenie w czwartek na kortach Legii. (t)

Tenisowe mistrzostwa ZSRR

MOSKWA. Na odbywających się w Moskwie tenisowych mistrzostwach ZSRR, w grze pojedynczej obojęt reprezentantka Czechosłowacji puzejowa pokonała radziecką zawodniczkę Rjazonową 5:7, 6:1, 6:0. Dobrze spisała się 16-letnia triumfatorka turnieju wimbledonskiego w konkurencji dziewcząt, kijowianka Baksejewa, która wyeliminowała Austriaczkę Meri 6:4, 6:1. W grze pojedynczej młodzieńcy czołowy tenisista radziecki Lejus pokonał młodego francuza Routele 6:4, 6:2.

Zagraniczni uczestnicy mistrzostw jeszcze teraz przybywają do Moskwy. W poniedziałek witano dwóch Australijczyków Jacka i Lillebrandta. (PAP)

drugą lokatę. Segura — jeden z najstarszych członków cyrku Kramera, obok takich walorów jak bardzo silny i szybki serwis, posiada duże doświadczenie i pokonanie go stanowi niełatwą sztukę nawet dla znacznie młodszych od niego zawodników. Trzeci członek grupy, która bawieć będzie w Polsce to Amerykanin Mac Key. Reprezentuje on tenis niezwykle dynamiczny, nowoczesny, holduje grze przy siatce. I wreszcie ostatni — Gimeno, jest jednym z najmłodszych członków cyrku Kramera. Do zespołu został on wciągnięty rok temu, kiedy to wynikami osiąganymi na kortach Wimbledonu a także na kortach całej niemal Europy zwrócił na siebie uwagę świata sportowego. Gimeno jest Hiszpanem.

Powstaje pytanie czy mimo wysokich walorów prezentowanych przez wspomnianą czwórkę, zechcą oni grać na kortach „Baildonu“ na pełny „gaz“, czy nie zadowolą się zwykłą pokazówką i ukartowanymi z góry zwycięstwami i porażkami. Oczywiście nie mamy żadnej pewności, że tak nie będzie. Istnieje jednak przesłanka w oparciu o którą możemy zaryzykować twierdzenie, że będą oni grać na serio. Przesłanką tą jest fakt, że w cyрку Kramera prowadzi się roczną listę klasyfikacyjną i od miejsca jakie na tej liście zajmuje każdy członek zespołu, zależy jego roczna premia, zależą jego zarobki. Każdy mecz jest punktowany i każdemu zawodnikowi zależy na zwycięstwie.

Możemy się więc spodziewać, że Segura, Rosewall, Mac Key i Gimeno pokażą na kortach dobrą grę, do

Z cyrkiem Kramera jedziemy do Sopotu

Rosewall, Segura, McKay, Gimeno i Haillet we wtorek po południu przyjeżdżają samolotem z Zurichu do Warszawy. — Ciekawki lot, huśtało — mówi Rosewall, niski, niepozorny szatyn o kręconych włosach. Członkowie tenisowego cyrku Kramera udali się potem do Grand Hotelu na kolację. O godz. 0.10 w śróde wsiadali już na Dw. Wschodnim do pociągu.

— Segura i chyba ja — opowiada Rosewall — znajdujemy się w chwili obecnej w najlepszej formie z naszej piątki. Z Segurą spotkam się w grze pojedynczej dopiero w Warszawie. W śróde w Sopocie gram z McKayem, a Gimeno z Haillet. W czwartek zaś zmierzę się z Gimeno. Cała nasza piątka jest po raz pierwszy w Polsce. Jesteśmy oczywiście ciekawymi nowego dla nas kraju, który poznajemy dopiero od kilku godzin. Zwiędziliśmy już przecież niemal cały świat.

Reporter „Expressu“ wraz z ekipą cyrku Kramera, Wł. Skoneckim oraz przedst. PZT Romerem o godz. 0.10 także udali się do Sopotu.

Bohdan Tomaszewski

bry z prawdziwego zdarzenia tenis. Korty i cały obiekt „Baildonu“ zostanie do imprezy dobrze przygotowane bowiem jak już informowaliśmy w cztery dni po występie tenisistów zawodowych, rozpoczyna się tam Międzynarodowe Mistrzostwa Polski.

Ceny biletów na występ tenisistów cyrku Kramera są dość wysokie i wynoszą 35 zł. Sądymy jednak, że bez względu na tę cenę korty „Baildonu“ wypełnione zostaną 25 sierpnia całkowicie.

TENIS TALLIN

prowadzi z Legią 5:4

WARSZAWA, 16.8 (obsł. wt.). Przy stanie 3:2 dla Legii rozpoczęły się w śróde rozgrywki drugiego dnia meczu tenisowego Tallin (reprezentacja Estonii) — Legia W-wa. Zainaugurowało je spotkanie między Hiopem i Jamrozem. Po bezbarwnej grze wygrał Hiop 8:6, 4:6, 7:5. Równocześnie, na bocznym korcie rozegrano debel kobiet, który łatwo wygrały Polki a więc, gdy na kort wyszli najlepsi gracze obydwu drużyn Skonecki i Lejus, Legia prowadziła nadal jednym punktem.

Dość licznie zgromadzona publiczność przypuszczała, że zobaczy piękną grę, ukoronowaną zwycięstwem Skoneckiego. Niestety, prognozy nie sprawdziły się — Skonecki nie wykazał najlepszej formy, a destruktywna, choć nie efektywna gra Lejusa wybiła go z uderzenia. Jeżeli dodamy do tego, że za lekkie piłki, jakimi rozgrywano mecz nie odpowiadały technicznie grające mu wicemistrzowi Polski nie zdołamy się, iż został pokonany w dwóch setach 6:1, 8:6. W przeciwnieństwie do Skoneckiego Lejus wykazał dobrą odporność psychiczną i wygrał mecz, mimo że w drugim secie Skonecki prowadził już 6:5.

Wyniki: wtorek: Radzio — Parmas 6:2, 6:2, Panasiuk — Lindre 6:4, 4:6, 6:4, Ryłska — Tamm 2:6, 6:3, 4:6, Kowalczeński — Kedars 2:6, 6:3, 6:2, Skonecki, Jamroz — Lejus, Parmas 1:6, 1:6, środa: Jamroz — Hiop 6:8, 6:4, 5:7, Ryłska, Panasiuk — Tamm, Lindre 8:6, 6:3, Skonecki — Lejus 1:6,

Warszawianka — MKS Łódź 9:2

W meczu tenisowym Warszawianka wysoko pokonała MKS Łódź 9:2. Dzięki temu zwycięstwu Warszawianka zakwalifikowała się do finału rozgrywek o wejście do I ligi. Najciekawszym spotkaniem meczu był pojedynek najlepszych tenisistów obu drużyn — Rogozińskiego i Nowickiego, w którym po ciężkiej, pięciocetowej walce, lepszym tenisistą okazał się Nowicki.

Wyniki (na pierwszym miejscu gospodarze): Kucharska — Nowopolska 6:1, 6:0; Moraczewska — Masowna 6:2, 6:0; Rogoziński — Nowicki 6:3, 4:6, 2:6, 6:1, 6:6; Rybarczyk Banasiak 6:1, 6:2, 6:2; Lutowski — Mierczyński 6:1, 6:3, 6:2; Tomczyński — Gajewski 2:6, 6:4, 1:6, 4:6; Kucharska, Moraczewska — Nowopolska, Mastowna 6:3, 6:4; Kucharska, Rogoziński — Nowopolska, Nowicki 6:1, 6:4; Moraczewska, Rybarczyk — Masowna, Banasiak 2:6, 6:3, 6:3; Rogoziński, Lutowski — Nowicki, Banasiak 6:0, 6:3, 6:3; Rybarczyk, Tomczyński — Mierczyński, Gajewski 6:1 8:6, 5:7, 6:0. (wer.)

„Cyrk Kramera“

Tenisisci „Cyrku Kramera“, których w piątek zobaczymy w Katowicach rozpoczęli tournée po Polsce występem w Sopocie, gdzie Gimeno pokonał Hailleta 6:2, 12:10, a Rosewall wygrał z McKayem 6:3, 6:3. Obydwa spotkania stały na wysokim poziomie. W Katowicach zmierza się: Segura z Gimeno oraz Rosewall z Hailletem. Zawodowcy grają o specjalną premię, a wyniki uzyskane w Polsce liczyć się będą do klasyfikacji mistrzowskiej profesjonalistów.

6:8, Kedars, Hiop — Radzio, Kowalczeński 7:5, 6:3.
Dokończenie meczu, w którym prowadzi po dwóch dniach zawodów reprezentacja Estonii 5:4, nastąpi w czwartek o godz. 11 na kortach Legii. (Wer.)

Gąsiorek i Orlikowski udają się do Moskwy

Fod wodzą kapitana sportowego PZT Otto Chaiet odlatują samolotem w piątek o godz. 10 rano do Moskwy Gąsiorek i Orlikowski, którzy startować będą w narodowych mistrzostwach Związku Radzieckiego (w dniach 19 — 23 bm na kortach moskiewskiego Dynamo).

Tenisisci Warszawianki walczą o wejście do I ligi

W najbliższą sobotę i niedzielę, 19 i 20 bm, na kortach SKS Warszawianka przy ul. Puławskiej 101, rozegrane zostanie spotkanie tenisowe o wejście do I ligi pomiędzy zespołami Warszawianki i MTK Łódź. W spotkaniu tym uczestniczyć będą m. in. Nowicki, Kucharska i Rogoziński. Początek spotkania w sobotę o godz. 15.00, a w niedzielę o godz. 10. Wstęp wolny.

USA — MEKSYK ostatecznie 3:2 w Pucharze Davisa

NOWY JORK. W Cleveland zakończone zostało finałowe spotkanie tenisowe strefy amerykańskiej o Puchar Davisa Meksyk — USA. Zwyciężyli tenisisci Stanów Zjednoczonych 3:2. Po 2 dniach meczu rano się na sensację, bowiem grzech pojedynczych Amerykanie okazali się jednak lepszymi. Finałista ostatniego Wimbledonu, McKinley pokonał Llamsa 6:4, 7:5, 10:8, a Barten zwyciężył Osunę 6:3, 6:3, 7:5.

... ..

SKONECKI PRZENOSI SIĘ
DO ŁÓDZI

A może nastroj ten miał inne źródła? Jak mi bowiem Skonecki oświadczył, zamierza przenieść się po zakończeniu sezonu do Łodzi, Miejski Klub Tenisowy, którego wychowankiem jest Wiesław Nowicki, zaproponował mu warunki, które rozwiązałyby jego obecną skomplikowaną sytuację życiową: pracę, mieszkanie i starty w barwach klubu, gdzie byłby jednocześnie zawodnikiem i sparringpartnerem dla młodych łódzkich talentów tenisowych z Nowickim na czele. Wnosząc ze słów Skoneckiego — sprawa jest bardzo bliska realizacji. Z wysuwaniem wniosków wolimy jednak zaczekać do oficjalnego wypowiedzenia się wszystkich zainteresowanych.

Wśród ośmiu najlepszych tenisistów mistrzostw znalazło się dwóch młodych: Maciej Rogoziński i Wiesław Nowicki. Pierwszy przegrał z Gasiorłem, drugi ze Skoneckim, a więc z finalistami. Większą ambicją i dojrzałością błysnął Rogoziński (Warszawianka), dobrze zapowiadający się przed 3 laty debiista. Silniejszy od niego fizycznie (przynajmniej na oko) Nowicki wlał dość trudną i nerwową przeszkodę — znaną go z zaciekłości i przetrutu tenisiste Legii Kowalczewskiego. Uległ jednak bez oporu Skoneckiemu, podczas gdy Rogoziński walczył z Gasiorłem, urwijając mu seta.

A może nie bez grzechu są tu kluby i ich niedostateczna praca wychowawcza? Wypadek z Kubą-Nowym nie jest, niestety, odosobnionym. W turnieju, w którym z powodu ograniczenia zgłoszeń nie znalazło się miejsca dla byłego mistrza Polski juniorów Faruzela — nie wzięli udziału zgłoszeni i rozłożeni zawodnicy radomskiej Broni: Filipek, Siomski i Makulski. Ziy to przykład, który jest znany i posładający tradycje klub dopuszcza do podobnego wypadku i nie uważa nawet za słowne nadesłanie w odpowiednim terminie wyeliminowania do organizatorów mistrzostw.

Oglądając nasze zgrabne, dzielnie przyzdane i nadobne dziewczęta, odczuwałam wielką złość, że w parze z ich wyadem nie idą umiejętności, które pozwoliłyby zaprodukować piękną polowę naszego tenisa na pierwszym forum międzynarodowym, dwóch dziesiątkach zawodniczek, których grę dość skrupulatnie obserwowałam, zaledwie 3-4 zasilając na jakąś wzmiankę. Wśród nich z najmłodszych nie najgorzej wypadły Skórówna i Kucharska. Obie wyeliminowała finalistka Smidtowna, jednak energicznie Skórówna (Czesłochowa) sprawa jej nieporównanie więcej kłopotu, aniżeli spokojna z pozoru, bardzo nerwowa wewnętrznie Kucharska (Warszawianka). Najszata jedna technicznie, dysponująca dobrymi warunkami, zadająca natomiast w podstawowym uderzeniu z prawej — jest wydowidanie Ryńska i — choć nie zio do konfrontacji ze Smidtowną — myślę, że przewyższa wistryżnie Polski. Nie wolno jej o jednak — nawet za cenę cięstwa — rezygnować z ofertej, ofensywnej gry na rzecz ogładanych już dzisiaj nigdzie, i piek na „najwyższym” ponie w grze z Jedrzejowską. Jedrzejowskiej pisało się już, że ogranicze się tylko do ich słów: — Brawo Jadziu...

Milym i bardzo pożądanym kon-
cowym akorderu uroczystości były
słowa — wiceprzewodniczącego
GKKFIT, J. Rutkowskiego (nota
bene poznaniaka), który zapowie-
dział, że GKKFIT nie ustanie w
opiece i pomocy dla dalszego roz-
woju tenisa polskiego. Krótkie to,
ale obiecujące stwierdzenie napa-
wa otuchą wszystkich miłośników
białego sportu w kraju.

W dniach 23—27 bm. na zaproszenie Polskiego Związku Tenisowego przebywać będzie w Polsce grupa najlepszych zawodowych tenisistów świata, tzw. „Cyrek Kramera”. W Sopocie tenisiści wystąpią w Sopocie, Katowicach i Warszawie w następującym składzie: **Keneth ROSEWALL, Barry MACKAY, Andreas GIMENO i Francisco SEGURA.** Kierownikiem drużyny jest **Robert HAILLET** — były wielokrotny mistrz Francji.

W Sopocie tenisiści wystąpią na kortach SKT w dniach 23—24 bm. w Katowicach na kortach Baldonu 25 bm., a w Warszawie 26 i 27 na kortach Skry przy ul. Wawelskiej. W każdym dniu rozegrane zostaną dwie gry pojedyncze i jedna podwójna. Pozyteak spotkań w każdym z miast ustalono na godz. 16.00.

Przedprzedaż biletów prowadzona będzie przez placówki Orbisu w Gdańsku, Gdyni, Katowicach i Warszawie od 21 bm., jak również w kasach przy kortach w dniach zawodów.

W ułanach zawodow.
BRUKSELA. „Cyrk Kramera” występował ostatnio w belgijskich miejscowości Le Zoute. W grze pojedynczej filigranowy Australczyk Rosewall pokonał Amerykanina Gonzaleza 2:6, 6:1, 6:4, a Amerykanin Mackay zwyciężył Francuza Haillet 1:6, 10:8, 6:4. W grze podwójnej para Rosewall — Haillet pokonała Mackaya i Gonzaleza 6:2, 6:4.

MOSKWA. W ćwierćfinale międzynarodowych mistrzostw tenisowych ZSRR reprezentant Polski Gasiorek przegrał z Czechosłowakiem Strobem 0:6, 6:3, 2:6.

[illegible]

„Qui pro quo“
i... reflexem

[illegible][illegible][illegible]

Trener PZT:

„Występy „kramerowców” dobrą lekcją poglądową”

Zaproszenie do nas czołowych tenisistów zawodowych było bezwzględnie celowe. Wizyta „kramerowców” pomogła nam w pewnym sensie zrewolucjonizować szereg dotychczasowych tenisowych pojęć i metod szkoleniowych.

W rozmowie z trenerem — koordynatorem PZT, Tadeuszem Piotrowskim, usłyszeliśmy taką m. in. opinię:

— Gdybym wcześniej zobaczył ich grę (to znaczy zawodowców) zmieniłbym zupełnie swoją. Sądząc o wynikach miałbym lepsze.

Każdy z oglądanych ostatnio zawodowców reprezentuje nieco odmienny styl, w sumie jednak wszyscy dysponują trzema zasadniczymi cechami, które składają się na dobrą grę: szybkość uderzenia (a zatem ogromna szybkość piłki), dokładny i niezawodny planing (co przy szybkości piłki nie pozwala przeciwnikowi na skuteczną obronę) i ogromna koncentracja w czasie rozgrywania każdej piłki.

Dodajmy, że bez posiadania wrodzonego refleksu, opanowania wszystkich uderzeń, bardzo dobre serwisu i nienagannej kondycji — nie miałby oczywiście szans na dłuższe przebywanie w szeregach kramerowskiego zespołu.

Nie znaczy to, że żaden z nich nie popełnia błędów, czasem nawet zupełnie prostych, albo że nie posiada nerwów. Wszystko to jest. Choć jednak tych błędów jest zupełnie znikoma w stosunku do rybożernych zagrań pozorów dla piłki prostych i jakby wykonywanych bez wysiłku. Nerwy natomiast są trzymane na wodzy, ponieważ nie opanowane z reguły tają się przyczyną porażki.

Ken Rosewall jest najniższy wzrostem z całego zespołu, lecz najlepszy. Udowodnił, że nie trzeba być atletą, aby wygrywać. Nie

siła bowiem jedynie decyduje w tenisie.

Rosewall unaoczniał, że można atakować nie tylko przy siatce, lecz także prowadzić ofensywę z głębi kortu (przypomniał mi trochę pogromcę wielkiego Tildena — Francuza Lacoste). Niewielki zasięg ramion nie pozwala Rosewallowi na zbyt częste wypadki do siatki, zwłaszcza, że przyzwyczajony jest, iż jego doskonały przeciwnik potrafił mijać niezawodnie. Ofensywa Rosewalla prowadzona z głębi kortu długa, silna, plasowana piłka (rzeczywiście to chyba najlepszy backhand na świecie), zagoni, zameczy każdego przeciwnika, jak to na przykład widzieliśmy w sobotę w Warszawie w doskonałym meczu z imponującym żywotnością i dynamiką Segurą. A przecież Rosewallowi początkowo nie szło i denerwował się wyraźnie.

Mc Kay, to olbrzymia siła przy doskonałych warunkach fizycznych, co jest zresztą wykorzystywane stopniowo, dozowane we właściwych okresach walki, choć czasami z taktyką Amerykanin bywa na bakier. Pozornie ciężkawy potrafi się jednak zdobyć na wielką zwrotność i szybkość.

Najbardziej elastyczny, o kapitalnym wprost refleksie, to najmłodszy z oglądanej piątki — Gimeno, lubiący jeszcze czasami „zagrywać” na efekt, dla widowni, ale jednocześnie umiejący już bardzo dużo.

Francuz Haillet, którego znamy z turnieju w Sopocie jako amatora, zrobił w ciągu ostatniego roku wyraźne postępy, ale wydaje mi się, że jeszcze odrobinę ustępuje swym kolegom.

Niepozorny, jakby zawsze zatroskany, skupiony, opanowany bardzo ekonomicznie w wysiłku.

Rosewall, to najlepszy tenisista, jakiego widzieliśmy na naszych

kortach po wojnie. Dziesiątki naszych juniorów, oglądających jego mądrą i skuteczną grę, a także jego kolegów — mają teraz okazję do jak najbardziej dokładnego naśladowstwa.

Jeśli kilku naszym chłopcom po na pewno ciężkiej i systematycznej pracy uda się choćby — w 50 procentach osiągnąć umiejętności Australijczyka — o przyszłość naszego tenisa moglibyśmy być spokojniejsi.

STEFAN GOSTOMSKI

Wyniki walk rozegranych w sobotę w Warszawie na kortach „Skry”: Mc Kay — Haillet 6:2, 4:6, 6:0, (wydaje mi się, że drugi set był „puszczony”). Rosewall — Segura 2:6, 6:1, 6:2, debel Rosewall, Haillet — Mc Kay, Gimeno 6:4, 6:1 (najlepszy, błyskotliwy na kortach — Rosewall).

W niedzielnych walkach padły wyniki: Segura — Haillet 6:2, 3:6, 6:2, Gimeno — Mc Kay 6:4, 6:4, debel Rosewall, Gimeno — Segura, McKay 6:4, 6:3.

Nagrodę PZT dla zawodnika, który w meczach rozegranych w Polsce miał najwięcej zwycięstw otrzymał Gimeno.

Orlikowski wyeliminowany w Moskwie

MOSKWA. W stolicy Związku Radzieckiego odbywała się międzynarodowe mistrzostwa ZSRR. Wśród reprezentantów 12 państw znajdują się również dwaj Polacy: Gasiorek i Orlikowski. Ten ostatni zakończył wyjątkowo szybko swoją karierę. Już w pierwszym dniu został wyeliminowany przegrywając z Estończykiem Pedarsem 4:6, 5:7.

WIEDEN (PAP). Na międzynarodowym turnieju tenisowym w Kitzbuehel w grze pojedynczej mężczyźni triumfował Australijczyk Emerson, który po ciężkiej pięciosetowej walce pokonał szwedzkiego rodaka mistrza Wimbledonu — Laverę — 6:3, 6:3, 3:6, 0:6, 6:2.

W grze podwójnej mężczyzn zwyciężyła para Laver i Emerson wygrywając z Darmon (Francja) i Legenstein (Austria) — 8:6, 3:6, 10:8, 6:0.

ISTAMBUL (PAP). Na międzynarodowym turnieju tenisowym w Istambule w finale gry pojedynczej mężczyzn spotkali się dwaj Australijczycy. Hewitt pokonał Fletchera 6:3, 6:3, 9:7. W grze pojedynczej kobiet zwyciężyła Angielka Blakelock, wygrywając z Austriaczką Schuster 7:5, 6:3. W grze podwójnej mężczyzn para australijska Stolle i Hewitt pokonała Hindusów Ali i Mukerjea 6:3, 11:9, 5:7, 7:5.

Dziś zobaczą ich Katowice

SOPOT (tel. wł.) Występ jednej z grup słynnego „cyrku” Jacka Kramera na kortach Sopotu był prawdziwą uczcą dla miłośników białego sportu. Zawodowcy pokazali tenis w najwyższym wydaniu jakiego nie oglądano jeszcze u nas w kraju.

W środę padły następujące wyniki: Gimeno (Hiszpania) pokonał Francuza Haillet 6:2 i 12:10, Rosewall (Australia) zwyciężył Amerykanina Mac Kaya 6:3, 6:3, w deb lu para Segura — Gimeno wygrała z Rosewallem i Hailletem 6:4, 3:6, 6:4.

Szczególnie zażarty był pierwszy pojedynek. Drugi jakkolwiek stał na wyższym poziomie toczył się pod znakiem dość wyraźnej przewagi Rosewalla.

Wczoraj zawodowcy rozegrali znowu trzy mecze. W pierwszym doszło do wielkiej sensacji. Oto Gimeno, który jest jednym z najmłodszych członków „cyrku”

Kramera pokonał nieoczekiwanie po dramatycznej walce drugą raketę świata Rosewalla 3:6, 6:3, 6:3. Segura uporał się z Mac Kayem 7:5, 3:6, 6:3, a para Segura — Mac Kay zwyciężyła Rosewalla i Hailleta 6:3, 6:4.

Dzisiaj kramerowcy wystąpią na kortach Baildonu w Katowicach. Program zawodów przewiduje pojedynki Gimeno z Segurą, Rosewalla z Hailletem i jedną grę podwójną.

JĘDRZEJOWSKA I PIĄTEK TRIUMFUJĄ W ŻYWCU

ŻYWIEC (tel. wł.). W turnieju tenisowym o Puchar Ziemi Żywieckiej, w którym startowało 64 zawodników z całego kraju, zwyciężyli Jadwiga Jędrzejowska i Józef Piątek. Nasza wielokrotna mistrzyni pokonała w finale singla kobiet krakowiankę Ciuprykównę 6:0, 6:1, a Piątek wygrał z Mańkowskim 6:2, 6:4.

Tenis z prawdziwego zdarzenia na kortach „Baildonu“

Tygodniowe obrachunki

Wczoraj na kortach „Baildonu“ wystąpili światowej sławy tenisiści, członkowie znanego powszechnie Cirku Kramera: Segura, Rossewall, Gimeno, Haillet oraz Mac Kay. Ci wszyscy, którzy przyszli na korty „Baildonu“ a było ich ponad 2,5 tys. mieli jedyną chybą okazję oglądać tenis w najlepszym wydaniu, tenis wysoce techniczny, dynamiczny, tenis, który mógł zadowolić najwybredniejszych koneserów białego sportu.

Mimo awizowanych wcześniej zapewnień, że członkowie Cirku Kramera każdy występ na korcie traktują całkowicie serio, mieliśmy w głębi duszy obawy, czy ta gra na „serio“ nie jest przypadkiem reżyserowana. Z prawdziwym zadowoleniem musimy jednak stwierdzić, że w przeciwieństwie do koszykarzy Harlem Globtrotters, tenisiści spod znaku Jacka Kramera są przede wszystkim sportowcami; i dlatego też na korcie walczą o każdy gem, o każdą piłkę. W tym miejscu, w imieniu sympatyków białego sportu składamy ślaskim działaczom tenisowym, a szczególnie działaczom „Baildonu“ wyrazy uznania za sprostowanie kramerowców do Katowic.

W pierwszym spotkaniu zmierzyli się najstarszy członek zespołu 40-letni Segura z młodym i bojowym Hiszpanem Gimeno. Już po kilku gemach okazało się, że Gimeno jest lepiej dysponowany i z miejsca uzyskał dużą przewagę. Mimo doskonałych dropshotów, precyzyjnych leśgajnow, mimo świetnych lobów musiał Segura uznać w tym spotkaniu wyższość Gimeno i przegrał 2:6, 7:5, 3:6. Atutom Segury przeciwstawił Gimeno doskonały, niezwykle mocny serwis, równie silne uderzenie z forchendu, a przede wszystkim niezwykłą łatwość odbierania zwałoby się już beznadziejnych piłek. Było to więc spotkanie żywe, ruchliwe, obfitujące w całą gamę najróżnorodniejszych zagrywek.

W przeciwieństwie do tego następna para słynny Australijczyk — druga rakieta Cirku Kramera — Rossewall oraz Francuz Haillet zademonstrowała tenis bardziej powściągliwy, nie mniej równie wysoki technicznie. Rossewall i Haillet byli bardziej skoncentrowani i odnosiło się wrażenie, że każdemu z nich bardzo zależy na zwycięstwie. Z tego też być może względu obok świetnych, wywołujących eksplozję oklasków zagrań, psuli oni nie-

które bardzo łatwe piłki. Spotkanie wygrał Rossewall 6:3, 4:6, 6:4, a więc w trzech setach co jest dużą niespodzianką, jako że Haillet jest najsłabszym członkiem zespołu. Świadczy to także o tym, że Rossewall nie jest obecnie w najlepszej formie. Najlepiej mówi o tym zresztą jego porażka z Gimeno w Sopocie.

Mimo tej „słabej“ formy był on tenisistą tak dobrym, że chętnie oglądaliśmy go znacznie częściej, co oczywiście może być tylko marzeniem.

Piątego członka zespołu Mac Keya oglądaliśmy tylko w grze podwójnej, w której wystąpił razem z Segurą przeciwko Gimeno i Hailletowi. Była to krótka pokazówka zakończona zwycięstwem tych pierwszych 5:1.

ROSEWALL O KROK OD PORAŻKI

Wstęp zawodowych tenisistów z „Cirku Kramera“ wywołał w Katowicach duże zainteresowanie. Na kortach Baildonu zebrał się komplet widzów, z których chyba nikt nie żałował fatygi. Zawodowcy pokazali tenis w doskonałym wydaniu zbierając wielokrotnie burzliwe oklaski za efektywne i skuteczne zagrania. Najlepiej zaprezentował się w Katowicach Hiszpan Gimeno, który nieoczekiwanie pokonał Segurę 6:2, 5:7, 6:3. W drugim spotkaniu Rossewall pokonał Hailleta 6:3, 4:6, 6:4, niemniej musiał się mocno na pracować. Haillet był bowiem dla tej sławy na ogół równorzędnym partnerem. Ponieważ gry pojedyncze przeciągnęły się niemal do zmroku, grę pokazową w deblu musiano ograniczyć do kilku gemów. Para McKay, Segura wygrała nie górowała nad dylem Gimeno, Haillet.

W JEDNEJ z zagranicznych gazet przeczytałem ostatnio interesującą ciekawostkę. „Podobno w Polsce tytuł mistrzyni w tenisie zdobyła 50-letnia tenisistka...“

Nie podobno, ale naprawdę! Z jednej strony trzeba hołd złożyć niezmarowidnej Pani Jadzi Jędrzejowskiej, a z drugiej strony — smutnie pokłonić głową nad losami polskiego tenisa. O kobiecym tenisie nikt nawet nie chce mówić. Sytuacja jest beznadziejna, chociaż podobno bardzo złożona. Warto jednak podyskutować na temat tenisa w męskim wykonaniu, który nie reprezentuje wiele lepszego poziomu.

Na wstępie trzeba sobie postawić pytanie: czy istnieją w Polsce obiektywne warunki dla uprawiania wyścigowego tenisa? Odpowiedź będzie pozytywna. Są bowiem warunki szkoleniowe (międzynarodowe kontakty dla czołówek i dla juniorów: „Puchar Galea“, Wimbledon, Rolland Garros, Zinnowitz), są warunki sprzętowe (dobre korty w całym kraju, importowane rakiety „Marply“, „Slazengersy“, piłki marki „Dunlop“). Dlaczego więc przy takich warunkach Władysław Skonecki jest dziś ciągle naszym najmocniejszym punktem, dlaczego Radzio nie zrobił wielkiej kariery, dla czego nie robi jej Gasiorek? Dlaczego polski tenis reprezentuje coraz niższy poziom na arenie międzynarodowej? Spróbujmy na te pytania odpowiedzieć.

Tenis jest niewątpliwie trudnym sportem. Żeby osiągnąć jaką taką klasę trzeba trenować systematycznie — c z n i e 6-7 lat. Co znaczy systematycznie? To znaczy trzeba trenować przez cały rok codziennie. Czy w klubach są takie warunki? Niestety nie. W klubach nie prowadzi się systematycznego szkolenia. W Polsce trenuje w ten sposób może... 8 zawodników. Reszta zjawia się na kortach od przypadku do przypadku, gra o punkty, o zakład itp. Nikt nie zajmuje się treningiem. Na Śląsku jest jeden tylko trener tenisa, który może nauczyć ABC, ale już o nauczaniu nowoczesnego tenisa nie ma większego pojęcia. Jeszcze może tylko zawodowcy, którzy wychodzą z tzw. „szkoły sopockiej“ mają jakieś podstawy nowoczesnego tenisa.

Jeśli jednak znajdzie się nawet utalentowany junior, to nie ma on

dość siły, by przedostać się przez ślask czołówkę. Każde mu się wywalczyło sobie miejsce, ale ma nie pomaga. Nie ma trenera, który mógłby nauczyć czegoś więcej. Jeden z cenionych trenerów, trener Beldowski jest zatrudniony w klubie Sparta, w federacji Sparta (objęta kontrolą przez klub tenisowy Sparty), trenerem szkółki tenisowej kadry Galewów... Kto w tych warunkach może skorzystać z jego umiejętności?

BRĄK akcji szkoleniowej trenerów, brak systematycznego szkolenia w klubach, brak właściwej opieki nad juniorami — oto główne przyczyny naszych niepowodzeń. Dlatego maleje zainteresowanie tenisem w kraju. Tzw. Międzynarodowe Turnieje w Sopocie i Katowicach są zwykłą „lipą“. Ściąga się lichych zagranicznych graczy, którzy nie dają korzyści, ani propagandowych, ani szkoleniowych. W Pucharze Davisa idziemy na doraźne efekty i zamiast po młodzie, sięgamy ciągle po zasłużonych, ale wysłużonych graczy itp. itp.

TRUDNO oczywiście w krótkim felietonie wymienić wszystkie owe braki. Zna je pewnie lepiej PZT. Opinia publiczna chciałaby jednak się dowiedzieć, że PZT te wszystkie braki widzi i chce im przeciwdziałać, że robi się wszystko, by biały sport nie był czarnym kopciuszkiem.

JOTAN

TENISIŚCI USA O KROK OD PORAŻKI Z MEKSYKIEM

NOWY JORK (PAP). W odbywającym się w Cleveland finałowym meczu tenisowym strefy amerykańskiej Pucharu Davisa między USA i Meksykiem zanosi się na ogromną sensację. Oto po grze podwójnej niespodziewanie prowadzi Meksyk 2:1. Para młodych tenisistów meksykańskich Osuna i Palafox pokonała Amerykanów McKineya i Ralstona 6:4, 2:6, 6:4, 6:3.

USA — ANGLIA 3:0 O PUCHAR WIGHTMANA

NOWY JORK (PAP). W Chicago rozpoczął się doroczny międzynarodowy mecz tenisowy w konkurencjach kobiecych między zespołami USA i Anglii o puchar Wightmana. Po pierwszym dniu prowadzi drużyna USA 3:0. Hantze pokonała Angielkę Truman 7:9, 6:1, 6:1. Moffitt zwyciężyła Angielkę Haydon 6:4, 6:4, a w grze podwójnej Hantze i Moffitt wygrały z Truman i Catt 7:5, 6:2.

BERLIN (PAP). Na międzynarodowych mistrzostwach NRF w Hamburgu tytuł mistrzowski w grze pojedynczej mężczyzn zdobył triumfator ostatniego Wimbledonu, Australijczyk Laver, który pokonał Chilijczyka Ayala 6:2, 6:8, 5:7, 6:1, 6:2. Spotkanie było bardzo emocjonujące i o zwycięstwie Australijczyka zdecydowało, zdaniem fachowców, tylko lepsze przygotowanie kondycyjne.

W grze pojedynczej kobiet reprezentantka Pld. Afryki, Sandra Reynolds, wywalczyła pierwsze miejsce, zwyciężając Meksykankę Ramirez 5:7, 7:5, 6:1.

W grze mieszanej małżeństwo Darmon (Francja) pokonało parę Schurman (Pld. Afryka) i Legenstein (Austria) 6:2, 1:6, 6:3. W grze podwójnej mężczyzn para Ayala i Laver zwyciężyła ostatecznie Australijczyków Hewitta i Stolle 6:2, 6:4, 6:2. Jak wiadomo, mecz ten przerwany był w pierwszym dniu w trzecim secie przy stanie 2:0 dla Lavera i Ayala.



Dwusetowe zwycięstwo nad Angielką Starkie przyniosło Węgierce Zsuzsi Koernoezi tytuł międzynarodowej mistrzyni Polski w tenisie. (Fot.: J. Bydlński)

Na kortach Sopotu, Katowic i Warszawy

Rosewall broni tytułu rakiety nr 2 świata



Na arenę wkracza cyrk Kramera

Asy tenisa zawodowego prezentują swój kunszt

WARSZAWA. Późnym wieczorem we wtorek przylecieli samolotem z Zurychu znakomici tenisisci zawodowi z „cyrku Kramera” — Rosewall, Segura, Gimeno, McKay i Haillet. Po zjedzeniu kolacji w warszawskim „Grand Hotelu” o północy udali się pociągiem do Sopotu, gdzie w środę 23 bm. i czwartek 24 bm. stoczą pierwsze walki. W piątek 25 bm. zawodowcy walczyć będą w Katowicach i na zakończenie 26 i 27 bm. w Warszawie. Każdego dnia rozegrane zostaną 2 single i debel.

Bez wątpienia najsilniejszym tenisistą z tej grupy jest 27-letni Australijczyk Ken Rosewall, notowany w „cyrku” Kramera tuż po Gonzalesie, z którym w roku 1960 stoczył taslemcowy bój składający się z 57 spotkań, wygrywając 25. Ponadto Rosewall zajął pierwsze miejsce w 3 wielkich turniejach zawodowców, rozegranych w Melbourne, Paryżu i Wembley, a w Tokio był drugi, ulegając Hoadowi. Należy obok Sedgmana do najinteligentniej walczących tenisistów, nie holdujących jedynie sile, lecz lubujących się w zagraniach finiszowych. Ostatnio w Szwajcarii pokonał Gonzalesa, a więc jest w doskonałej formie.

Pancho Segura (Ekwador) należy do tych, którzy pierwsi znaleźli się w „cyrku” Kramera. Ma już dziś 40 lat, lecz zdumiewa kondycja i zjadliwość w walce. Walczy oburęcznie. Ma w swej bogatej karierze na rozkładzie wszystkich najlepszych zawodowców.

Hiszpan Andres Gimeno — 24 lata, jest wielkim talentem. Jeszcze jako amator odnosił zwycięstwa nad Pietrangelim, Merlo, Davlesem, Nielsenem, Emersonem, Frasierem i Laverem, a jako zawodowiec nad Olmedo, Andersonem i

Cooperem. Szybki, finiszowy, lubi atak przy siatce, ale również dobrze walczy w defensywie.

26-letni Amerykanin Barry McKay, przewany „niedźwiedziem” — to przede wszystkim siła. Nierówny w formie, specjalista w walce na kortach krytych, na których jeszcze jako amator zwyciężał Emersona, Savitta, Buchholza, Fräsera, Bartzena. Wygrał w zeszłym roku międzynarodowe mistrzostwa Włoch, zwyciężając kolejno Budinga, Merlo, Pietrangela i Ayala. Posiada świetny serwis i atomowy smecz. Wstąpił w szeregi zawodowców na przełomie 1960/61 r.

Wreszcie Francuz Haillet, którego znamy z naszych kortów. Jest w zasadzie kierownikiem grupy, przybyłej do Polski i może wystąpić jako gracz rezerwowy.

Dodajmy, że wszystkie mecze rozgrywane w Polsce są z serii międzynarodowych mistrzostw zawodowców. Wyniki się liczą w kartotekach i także w premiach, a więc o tzw. lipie na ma mowę. Zobaczymy bardzo dobry tenis w różnych wydaniach od ciekawej finiszy Rosewalla poprzez żywiołowość Segury do atomowej nowocześnieści McKaya.

S. GOSTOMSKI

CYRK KRAMERA przyjeżdża do Polski! Co to jest właściwie ten tenisowy cyrk? — Zespół ma inny profil, niż trupa koszykarzy Harlem Globe Trotters, którą pamiętamy z wiosennych występów. Tenisiści spod znaku Jacka Kramera nie mają w swoim programie... nadprogramów cyrkowych. Nie ma „sokolokkich luczników”, ani żonglerów czy ekwilibristów. Cyrk Kramera jeździ po świecie, demonstruje tenis na najwyższym poziomie, a przy tym roz-

grywa cykliczne turnieje o Grand Prix poszczególnych części świata. Rozgrywki, które toczyć się będą w tym tygodniu na kortach Sopotu, Katowic i Warszawy, wejdą do punktacji Wielkiej Nagrody o mistrzostwo Europy środkowej. Można domyślać się, że zawodnik jest zainteresowany nie tylko moralnie, by uzyskać w takich meczach jak najlepsze miejsce.

ZANIM zobaczymy kunszt Rosewalla (na zdjęciu), Segury, Gimeno i Mac Kaya na naszych kortach — warto dowiedzieć się kim byli, gdy grali jeszcze w szeregach amatorów i jaki przedstawiają typ graczy?

Najsłynniejszy to Rosewall. Dochodził dwukrotnie do finału Wimbledonu, przegrywał tam z Hoadem, ale miał zawsze widzów i prase z sobą. Grał pięknie, nie Hoad. Nie siła fizyczna bowiem, lecz finisza i pomysłowość parta znakomitą techniką torowały mu drogę do wielu sukcesów, a później do wyselekcjonowanego grona talentów, które mr. Kramer bez wahania kupował dla swego cyrku za grube dolary.

Niech nasi juniorzy, których PZT powinien koniecznie zaprosić na te gry, uważnie patrzeć na tenis Australijczyka. Tenisa trzeba się uczyć, także poprzez patrzenie.

Rosewall pokonał słynnego Gonzalesa! Proszę sobie wyobrazić, że niedawno, dosłownie na kilka dni przed przyjazdem do Warszawy.

Segura z Ekwadoru jest jednym z najstarszych członków cyrku. Już pod koniec lat czterdziestych zmienił amatorską skórę. Wierny towarzyszył gier i podróży Jacka Kramera. Hojnie opłacany. Należy do wyjątkowo widowiskowych graczy. Żongler piłki. Wesół, dowcipny w czasie nawet najbardziej dramatycznego meczu. Podobno... szaleją za nim kobiety.

Gimeno i Mac Kay — to miłokosy wśród zawodowców. W przyszłości mają zająć miejsca Rosewalla, Hoad i Segury. Szybkość i dynamika są ich atutami. Pokażą zapewne tenis, który rzadko dane jest nam oglądać.

KĄŻDEGO dnia w czasie występów odbywać się będą dwie gry pojedyncze, wchodzące do punktacji Grand Prix — 1 jedna podwójna, zapewne już o charakterze pokazowym. „Kramerowcy” grać będą tylko między sobą. Tu trzeba wspomnieć, że

kiedys już gościliśmy zawodowych tenisistów. W Warszawie w latach trzydziestych wystąpił raz cyrk Tildena. Inne czasy, inny charakter spektaklu. Polacy próbowali sił z zawodowcami. Tłoczyński urwał nawet seta wielkiemu Tildenowi. Ten grał jednak wtedy z kontuzjowaną nogą. Stał w miejscu i mistrzowsko plasował piłki. „Ignac” przebiegł po korcie w tym meczu więcej niż maratończyk! (T)

2 zwycięstwa Gimeno w występach „Cyrku Kramera” w Sopocie i Katowicach

SOPOT 24.9 (dalekopisem). W czwartek, w drugim dniu turnieju tenisowego „Kramerowców” byliśmy na sopockich kortach świadkami dużej niespodzianki — młody, utalentowany Hiszpan Gimeno pokonał doskonałego Australijczyka Rosewalla. Była to prawdziwa uczta tenisowa. Gimeno był w tym dniu wyjątkowo dobrze usposobiony, czym potrafił speszzyć trochę przeciwnika. Ostatecznie wygrał Gimeno 4:6, 6:4, 6:3.

Jako pierwsza para zmierzili się w czwartek Segura i McKay. Wygrał Segura 7:5, 3:6, 6:3.

W grze podwójnej para Segura McKay wygrała z Rosewallem i Hailletem 6:3, 6:4. (St)

KATOWICE. Podczas piątkowego występu w Polsce zawodowych tenisistów słynnego „Cyrku Kramera” doszło do niezwykle interesującego pojedynku między Hiszpanem Gimeno a Ekwadorczykiem Segurą. Po bardzo zaciekłej walce, trwającej blisko 2 godziny, wygrał Gimeno 6:2, 3:7, 6:3. Rosewall natomiast pokonał Francuza Haillet 6:3, 4:6, 8:4. Z powodu zapadających ciemności w grze podwójnej rozegrano jedynie pokazowego seta, którego przewaga przy stanie 5:1 dla pary Segura McKay w meczu z parą Gimeno Haillet. (PAP)

Już pierwsze meldunki z Sopotu i Katowic donoszą o nie oglądanym jeszcze u nas po wojnie poziomie tenisa, demonstrowanego przez zawodowych tenisistów z cyrku Kramera. Warszawa będzie oglądała ich finałowe walki na korcie centralnym „Skry” przy ul. Wawelskiej w sobotę i niedzielę o godz. 18.00. Pozostałe jeszcze bilety będą do nabycia w sobotę o godz. 13 a w niedzielę od godz. 10 w kasie stadionu „Skry”.

wygrywa „polski” turniej zawodowców

Po 3-dniowych występach w Sopocie i Katowicach, zawodowi tenisisci zespołu Kramera rozegrali w ciągu soboty i niedzieli na kortach warszawskiej Skry swe ostatnie 4 gry pojedyncze, których wynik zadecydował ostatecznie o klasyfikacji uczestników specjalnie premianowanego turnieju po Polsce. Pierwsze miejsce przypadło w udziale Hiszpanowi Andresowi Gimeno, który wygrał wszystkie swe spotkania. Dopiero za nim uplasował się Australijczyk Ken Rosewall (1 porażka — z Gimeno). Trzecie miejsce zajął Ekwadorek Francisco „Pancho” Segura, czwarte Amerykanin Barry McKay i piąte — Francuz Robert Haillet.

W sobotę rozgrywano spotkania nieomal przy nieustannym drobny, dość dokuczliwym dla widzów i dla zawodników deszczu. Zmęczeniu podróżą i niesprzyjającą pogodą tenisisci w sobotnich grach pojedynczych, zwłaszcza Rosewall, po którym spodziewano się sku-

techniejszej gry. Poszczególne piękne zagrania całej piątki, a zwłaszcza błyskotliwe wymiany piłek w grach podwójnych były żywo oklaskiwane przez widzów, wśród których było wielu znawców tenisa oraz wiele młodzieży, zawodników, trenerów i działaczy, którzy przyjechali specjalnie z terenu. Największym powodzeniem poza deblami cieszyło się niedzielne spotkanie Gimeno — McKay, obfitujące w wiele efektownych obustronnie zagrań.

Wyniki:

Sobota: McKay — Haillet 6:3, 4:6, 6:0; Rosewall — Segura 2:6, 6:1, 6:2; Rosewall, Haillet — McKay, Gimeno 6:4, 6:1.

Niedziela: Segura — Haillet 6:3, 2:6, 6:2; Gimeno — McKay 6:4, 6:4; Rosewall, Gimeno — Segura, McKay 6:4, 6:3.

Do szerszego omówienia gry tenisistów zawodowych jeszcze powrócimy.

E. Cunge

Ken Rosewall i ska już w Polsce

Po emocjach w wykonaniu grupy Kramera czeka nas jeszcze jedna, także ciekawa impreza — międzynarodowe mistrzostwa Polski. Tradycyjnie odbędzie się w Katowicach w dniach 29 sierpnia do 3 września.

Zeszłoroczny turniej mistrzowski, nie był specjalnie ciekawy. Na kortach Baildonu walczyło zaledwie kilka sław europejskiego tenisa. W dodatku w najważniejszej fazie turnieju padał deszcz, który uniemożliwiał planowe przeprowadzenie rozgrywek. Tegoroczne międzynarodowe mistrzostwa Polski powinny być o wiele ciekawsze. Organizatorzy mają bowiem zapewniony udział w imprezie wielu wysoko notowanych zawodników. Wegrzy awizują swoich najlepszych, a więc przede wszystkim światną Koermoesy i Gulyasa. Na czele ekipy CSRS staną: znany u nas już Javorsky oraz Sukova, aktualna mistrzyni kraju. Tenis australijski będą reprezentować Mulligan, który w Wimbledonie doszedł do II rundy, a następnie uległ w czterech setach Fraserowi oraz Jacks. Angielska federacja wysłała do Polski małżeństwo Mills, którzy walczyli w Katowicach już w ubiegłym roku oraz Dorothy Starkie. Ujrzymy także dwóch światowych fawory-

wiańskich zawodników młodego pokolenia: Jovanovicia i Pilicia. Awizowany jest także Sanders (Południowa Afryka), który z pewnością należeć będzie do czołowych osobistości turnieju. Ma on w tym roku „na rozkładzie” świetnego Szweda Lundqvista.

Lundqvist, mistrz Polski sprzed dwu laty, miał przyjechać do Katowic wraz ze swym rodakiem, Schmidtem. Niestety, ze względu na służbę wojskową, którą rozpoczyna w pierwszych dniach września, zmuszony był odwołać wszystkie swoje występy na kortach europejskich, a m. in. na Śląsku.

Nie jest wykluczone, że na turniej przybędą czołowi tenisisci ZSRR. Przed kilkoma dniami udał się do Moskwy kapitan PZT, p. Challier. Ma on zaprosić najlepszych zawodników tego kraju z Lejusem na czele.

(B. G.)

Mistrzowie rakiet „Cyrku Kramera” pokazali piękny tenis

Duże brawa w pierwszym rzędzie należą się energicznemu kierownictwu sekcji tenisowej „Baildonu” z prezesem mec. J. Trzeciakiem na czele, zato, że dzięki ich zapobiegliwości miłośnicy tenisa mieli okazję zobaczyć w wykonaniu piątki kramerskiego przedsiębiorstwa.

Najlepszym dowodem, że na

Śląsku ceni się wszystko co dobre także i w sporcie, były przeprowadzone trybuny kortu centralnego, które — śmiało rzecz można — przesycały w szwach.

Program dnia przewidywał dwie gry pojedyncze oraz jednego debła. Na pierwszy ogień poszedł pojedynek pomiędzy najstarszym zawodnikiem „Cyrku Kramera” — Ekwadorkiem Pancho Segura, dzwiga-jącym na swych barkach ciężary krzyżak oraz wschodzącą gwiazdą tego przedsiębiorstwa Hiszpanem Gimeno. Najmłodszy „cyrkowiec” potwierdził swą klasę, której próbkę dał podczas występu w Sopocie, kiedy to rozprawił się z drugą rakieta w światku zawodowym na świecie — Kenem Rosewallem. Wprawdzie na pokonanie Segury potrzebował aż trzech setów, ale kiedy spojrzymy na rezultaty poszczególnych setów, to liczby dadzą nam nieomylną odpowiedź, kto w tym pojedynku bezwzględnie zastąpił na zwycięstwo Gimeno naszym zdaniem przespiał drugiego seta, oddając zwycięstwo swemu przeciwnikowi. Kiedy grał on na przyspieszonych obrotach, Ekwadorek był w stałych opaskach począwszy od pierwszej piłki szybkiego niezawodnego serwisu oraz tnącego powietrze jak żyłka (naturalnie nie krajowej produkcji) forhendu.

O tym, że Rosewallowi nie szkły specjalnie polskie powietrze przekonał się w następnej grze, kiedy to dopiero po zaciekłej trzeczasetowej walce udało mu się rozstrzygnąć na swoją korzyść pojedynek z Hailletem. Francuz, który będąc jeszcze w obozie amatorów, występował na polskich kortach, zrobił swą postawą wszystkim, którzy mieli możliwość go przedtem oglądać przyjemną niespodziankę. W nowym towarzystwie poczynił on duże postępy. Jego mecz z Rosewallem, który zdaniem wielu fachowców miał być „grą do jednej bramki”, dał publiczności wiele emocji. W każdym razie zmusił on swego przeciwnika do dużego wysiłku.

Na skutek zapadających ciemności, grę w debła zobaczyliśmy tylko fragmentarycznie. Wystąpili w niej z jednej strony Segura i McKay, zaś z drugiej Gimeno i Haillet. Z tego co nam zaprezentowano, mogliśmy się przekonać o umiędzynarodowieniu obu par, a jednocześnie przekonać się, że członkowie „Cyrku Kramera”, nie są pozbawieni przyjemnego humoru.

A oto wyniki techniczne gier pojedynczych: Gimeno — Segura 6:2, 5:7, 6:3; Rosewall — Haillet 6:3, 4:6, 6:4.

Premiera cyrku Kramera

■ „Koncert“ asów na korcie ■ Na trybunach zmarznięci widzowie cierpliwie czekali na ostatnie „akordy“...

SPRYTYNY pomysł ułożenia plan-dek na centralnym korcie w Sopocie uratował imprezę. Dużo widzów na trybunach. Najpierw pre-entacja słynnych zawodowców ekipy Kramera. Potem na kort wychodzi do try pierwsza para. Francuz Haillet i Hiszpan Gimeno.

Pierwsze wrażenia z występu „kran-cowców“ na Wybrzeżu. A więc istotnie nie są to pokazy znakomitego enisa, a twarda walka o gemy i sety. Rozmian gier niezwykle wysoki. Fran-cuz Haillet, który przed kilku laty jeszcze jako amator wygrał międzyna-rodowy turniej w Sopocie, zrobił ogrom-ne postępy, lecz mimo to jest raczej najsłabszy z całej tej drużyny. Pierw-zego seta przegrał z Gimeno 2:6, lecz w drugim stawiał zacięty opór i miał nawet piłki setowe. Przegrał 10:12. Gi-meno posiada potężny, efektowny for-hend, mocny serwis i bardzo skutecz-ny backhend. Stosunkowo rzadko atakuje przy siatce. Ma dopiero 21 lat i Segura mówi, że dopiero za jakiś czas Hiszpan stanie się gwiazdą cyrku Kramera.

BEZ porównania na wyższym pozio-mie stał mecz pomiędzy Roseval-lem (Australia) a Amerykaninem Mc Kay. Zetknęli się w tym pojedyn-ku pełna finezji i płynności gra Au-stralijczyka z „atomowym“ ale topor-ym tenisem Amerykanina. Wygrał Rosevall 6:3, 6:3. Najpiękniejszy back-end, jaki dane jest oglądać. Intuicja w wyczuwaniu każdej akcji przeciwi-ka, szybkość, przemieszczanie z grą jakby od niechcenia. Dodam, że Rose-vall tylko teoretycznie zajmuje w chwili obecnej drugie miejsce wśród zawodowców za słynnym Gonzalesem. W tym gronie mówi się, że Rosevall już dorównał Gonzalesowi klasą. I on niezmiernie rzadko atakuje przy siat-ce. Kiedy gra Rosevall siedziowie ma-ją trudne zadanie, bo piłki muskają linie błyskawicznie.

MC KAY, który jako amator docho-dził aż do półfinału Wimbledonu, nie wiele miał tu do powiedzenia. Rose-vall mijal go po liniach z dokładnoś-cią cudownej maszyny.

WRESZCIE Segura 40-letni weteran cyrku Kramera. Na razie oglądali-smy go tylko w pokazowym debi. Nis-ki, zgarbiony o „kawalerskich“ no-gach. Sympatyczny i błyskotliwy na korcie. Odbija piłkę trzymając obur-acz rakietę. Demonstruje efektowne sztuczki techniczne. Wystąpił w debi-utach z Gimeno, przeciwko Rosevallowi i Hailletowi. Mimo przenikliwego chło-

du publiczność siedziała na trybunach do końca i miała wiele, wiele emocji. Segura i Gimeno pokonali parę Ro-sevall — Haillet 6:4, 3:6, 6:4.

„Pierwsze koty, za płoty“ w międzynarodowych tenisowych mistrzostwach Polski

Tradycyjnym zwyczajem międzynarodowy turniej teni-sowy o mistrzostwo Polski, zaczął się bez niespodzianek. Wprawdzie nie zjawili się je-szcze wszyscy zgłoszeni za-wodnicy, ale jak nam oświad-czono w kierownictwie tur-nieju „spóźnialskimi“ są te-nisiści, którzy wzięli udział w mistrzostwach Związku Radzieckiego. W dniu dzia-siejszym turniej będzie już na pełnych obrotach.

Jak wspomnieliśmy nie zanotowano żadnych niespo-dzianek. Faworyci przebrnęli przez pierwsze przeszkody, chociaż nie obyło się bez za-ciętych pojedynków, w któ-rych nie mając nic do stra-cenia młodzież stawiała opór bardziej renomowanym prze-ciwnikom.

Wyróżnić należy mistrza Polski juniorów Bielano-wicza, który stoczył piękn-y pojedynek z piątą rakietą Australii Mulliganem. Re-nomowany Australijczyk do-piero po czterech setach za-pewnił sobie zwycięstwo, przy czym w trzecim secie Bielaniowicz potrafił ze sta-nu 1:4 „wyciągnąć“ na 5:4. W końcówce lepszy był jed-nak Australijczyk, który bę-dzie na pewno ozdobą kato-wickiego turnieju.

A o wyniki rozegranych gier pojedynczych:

KOBIETY: Fogelman — Dowborówna 6:1, 6:2, Fili-powna — Olszewska 6:3, 6:3, Elgrova (CSRS) — Ryńska 6:3, 6:4, Kadesova (CSRS) — Schmidtówna 8:6, 4:6, 6:4.

Lendlova (CSRS) — Kuchar-ska 6:4, 6:2

MEZCZYŻNI: Szyldkiewicz — Grelus 6:4, 2:6, 7:5, 6:4, Fa-ruzel — Dietrich 6:2, 6:1, 9:7, Piątek — Piuta 1:6, 6:3, 3:6 6:1, 6:4, Kowalczewski — Szary 6:3, 3:6, 6:3, 6:3. Mul-ligan (Australia) — Biela-nowicz 6:2, 5:7, 7:5, 6:3, Nowi-cki — Jeniemielnicki (CSRS) 6:2, 2:6, 2:6, 6:2, 6:1, Radzio — Joachimowicz 6:0, 6:3, 6:3, H. Skonecki — Stasiukowski 4:6, 6:3, 6:1, 6:1, W. Skonecki — Jarek 6:2, 6:3, 8:6, Jamroz — Nalepa 6:2, 8:6, 6:4, Gulyas (Węgry) — Zofiański 6:0, 6:1, 6:4.

W dniu dzisiejszym dalszy ciąg turnieju.

Emocjonujące pojedynki na kortach „Baildonu“

W drugim dniu międzynarodowego turnieju tenisowego o mistrzostwo Polski rozegrano szereg dalszych gier w wyniku których wyłoniono już w grach pojedynczych panów pięciu ćwierćfinalistów, którymi są Gasiorek, Faehrmann (NRD), Mulli-gan (Australia), Benda (CSRS) i Gu-lyas (Węgry). W konkurencji pań wy-loniono już nawet pierwsze dwie pół-finalistki. Są nimi Purkova (CSRS) i Koermoezy (Węgry).

Najbardziej emocjonujący pojedy-nek o wejście do ćwierćfinału sto-czyli w dniu wczorajszym Mulligan i Radzio. Zakończył się on po pię-ciu setach zwycięstwem zamorskie-go gościa 4:6, 6:4, 6:4, 2:6, 6:2.

Mulligan załpował przede wszystkim silnym, bardzo trudnym do przyjęcia serwisem. Polak znajdu-jący się w bardzo dobrej formie sta-wiał dzielny opór renomowanemu przeciwnikowi, zbierając niejedno-krotnie oklaski za piękne zagrania.

W końcówce bardziej jednak rów-nym był Australijczyk i jemu też przypadał całkiem zasłużenie zwycię-stwo. Jeżeli chodzi o panie to zobaczyli-smy na korcie dwie poważne kandydat-ki do mistrzowskiego tytułu: Pur-kova i Koermoezy. Pierwsza z nich pokonała Fogelmanównę, zaś druga Czechosłowaczkę Lendlova.

Wyniki gier pojedynczych:
KOBIETY: — Jędrzejowska — Fili-powna 6:0, 6:0, Starkie (Anglia) — Szabo (Węgry) 6:1, 6:1, Kodesova (CSRS) — Vahley (NRD) 8:6, 6:3, Koermoezy — Lendlova 7:5, 6:2.

MEZCZYŻNI: — Gasiorek — Szyldkiewicz 6:4, 6:4, 6:2, Faehrmann (NRD) — Vopicka (CSRS) 6:3, 6:1, 4:6, 6:3, Sanders (Pld. Afryka) — Zenneg 6:4, 6:4, Orlikowski — Faruzel 6:3, 3:6, 7:5, Jacques (Australia) — Pitek 8:6, 6:3, 4:6, 6:3, Javorsky (CSRS) — Kowalczewski 6:1, 6:3, 6:4, Mulligan — Radzio 4:6, 6:4, 6:4, 2:6, 6:3, Rautenberg (NRD) — H. Skonec 6:2, 6:1, 6:4, W. Skonecki — Svoboda (CSRS) 6:0, 5:7, 4:6, 6:2, 6:3, Beni (CSRS) — Jamroz 6:2, 5:7, 6:3, 3:6, 6:3, Gulyas (Węgry) — Malczewska 6:2, 6:1, 6:1.

Rozpoczęto także gry podwójne mieszane, w których wszystko przebiegało jak na razie planowo.

Sztuka za pieniądze

NIE wiem, czy powiedzenie „pańskie oko — konia tuczy” jest tutaj zupełnie na miejscu, ale nasuwa się ono nieodparcie, kiedy próbuje się ocenić grę zawodowych tenisistów zespołu Kramera w Polsce. Widoczne było, że byli oni właściwie pozabawieni kierownictwa z prawdziwego zdarzenia. Nie przyjechał bowiem z nimi ani wszechwładny dyktator tenisa zawodowego — Jack Kramer, ani jego zastępca, cieszący się również dużym autorytetem, przedstawiciel na Europę — Tony Trabert.

Desygnowany na kierownika podczas tournée po Polsce — Barry McKay — mimo pięknego przemówienia pożegnawego, jakie wygłosił na stadionie Skry do publiczności po zakończeniu gier, nie potrafił zastąpić prawdziwego „bosza” (gospodarza, pracodawcy), a już z pewnością nie mógł wywrzeć nacisku np. na Rosewalla, by grał starannie, czy na Segurę, by miast pouczać chłopców do zbierania piłek, jak się mają poruszać, unikać zbyt częstych podwójnych błędów serwisowych, a na wszystkich razem, by zaniechali licznych, niezbyt sportowych gestów i odruchów niezadowolonych po nieudanej piłce.

W zespole, który widzieliśmy w Warszawie, brakowało mocnej, koordynującej sportową stronę widowiska, reki, dysponującej, w razie potrzeby, odpowiednimi sankcjami. I chyba dlatego wartość oferowanego nam widowiska była nieco mniejsza, aniżeli można się było spodziewać.

Bohaterowie są zmęczeni

Drugim poważnym tego powodem było wyraźne zmęczenie zawodników. Tournée po Polsce odbyli Kramercy — właściwie w okresie przewidzianym dla nich na wypoczynek przed meczowymi występami w NRF, Francji i Anglii. Jakim samym „uigowym” występem będzie zresztą ich najbliższa wizyta w Belgardzie.

Samolot, pociąg, autokar, hotel, porty i znowu samolot, pociąg, autokar, hotel, korty. Ciągłe, bez przerwy, w co najmniej rok z krotkimi przerwami. Na kortach ziemnych, drewnianych, betonowych, mentowych, trawiastych, plastikowych. Przy świetle dziennym, czy świetle sztucznym, w upał, w chłód. Co tydzień inny wózek, co dzień, albo i częściej inny holowy pokój. Krótka wizyta w muzeum, krótka radość widzenia najbliższych i znowu w drogę. Z ręką w rękę po pieniądzu, pieniądze, pieniądze...

Przy tego rodzaju trybie życia usza być dni i okresy słabsze, usza być chwile wypoczynku. Na prawdziwy wysiłek zdobywania się zawodowcy oczywiście tam, gdzie agrodą za pierwsze miejsce się tysiące dolarów, gdzie dochód występów jest wysoki. Zapomina się wówczas o zmęczeniu, o tętnocie, o niewygodach i gra się, ucinając na szale wszystkie siły, śmie umiędzynosi.

Gdy braknie dostatecznego dopływu finansowego, występują z całą jaskrawością przejściowe braki usterek — jak w złe naoliwionej maszynie.

Ken Rosewall zawiódł

Jeśli jednak usterek tych można było spodziewać po grze nocnej, należących do „krame-

rowskiego” bractwa od niespełna roku, jak McKay i Gimeno, po grze bardzo już niemłodego i dysponującego wręcz antytenisowymi warunkami zewnętrznymi Segury, lub zgola surowego, na tle reszty zespołu, choć o wiele lepszego aniżeli przed dwoma laty — Hailleta — to przykra niespodzianka była forma, a raczej jej brak u Kena Rosewalla.

Obiecywaliśmy sobie po nim wiele. Po pierwsze, ponieważ był jedynym w tej ekipie, którego poprzedziła sława wimbledonskiego finalisty: po drugie dlatego, że po kontuzji Hoadsa, jest uważany zgodnie przez wszystkich za najlepszego po Gonzalesie, jeśli nie równorzędnego tenisiste zespołu Kramera. Mistrz bekhandu grał w stolicy bardzo błado, jakby od niechcenia. Dziwnie przypominał w takich chwilach Skoneckiego, kiedy mu się nie wiedzie w grze. Bezsprzecznie był lepszy od pozostałych, mimo iż w bezpośrednim spotkaniu przegrał z niesłychanie ambitnym i nie zblazowanym Gimeno. Uderzenia Rosewalla są tak nieskazitelne, refleks tak błyskawiczny, przewidujące ustawianie się tak zdumiewające, piłka serwisowa tak niezawodna, że trudno właściwie mówić o brakach. Ale wszystkie te cechy demonstrował nam tylko od czasu do czasu, jakby z laski. Jedynie w

deblu dał pokaz błyskotliwych zagrań, nienagannej taktyki, a jego gra, zwłaszcza na półkorcie zachwycała wszystkich. Największym atutem Rosewalla jest przede wszystkim return: atakujący piłkę już przy następnym odbiciu.

Wydaje się zresztą, że uzyskanie jak najlepszego returnu jest celem wszystkich zawodowców, których widzieliśmy. Zarówno crosy Segury, bite oburącz z forehandu, z wielką siłą i pod wyrzucającym przeciwnika z kortu kątem, jak i niskie półwoleje McKaya, piękne dla oka drajwy Gimeno lub passing-shoty Hailleta — mają znaczenie taktyczne, pozwalające na rozwinięcie zamierzonej akcji i jej efektywne a przy tym skuteczne zakończenie.

Balet Gimeno

Hiszpan Gimeno zajmuje w ekipie Kramera zupełnie wyjątkową pozycję. Jest jedynym, nie licząc Hailleta, nie należącym właściwie do stałego składu — tenisistą, który nie posiadał międzynarodowych laurów w chwili, gdy został zwierzbowany przez Kramera. Nie wygrał właściwie żadnego z poważniejszych międzynarodowych turniejów, nie zabił się z wielkich zwycięstw

w Pucharze Davisa. Kramer zaangażował go po przyjeździe mu się w Australii i skonstatowaniu, że chłopiec ten jest wielkim talentem i że dojrzeje o wiele szybciej w gronie zawodowych mistrzów rakiet, aniżeli wśród przeciętnie dobrych, czołowych amatorów świata. Już po kilku miesiącach gry Gimeno zrobił takie postępy, że ma wszelkie szanse zajęcia za kilka lat w zespole Kramera miejsca po Gonzalesie — mistrzu nad mistrzami.

To, co najbardziej uderza w grze Gimeno — to pełne rozluźnienie, z jakim wykonuje na korcie swe, istic baletowe, ewolucje. Świetne warunki, zapewniają mu duży zasięg przy siatce, wrodzona giętkość jeszcze to zdolność wzmacnia. Każdy jego ruch nosi w sobie zarodek tanecznego kroku, tanecznej skoczności, tanecznej pozycji. Gimeno „tanczy” swą grę i ślad płynie miękkość, a jednocześnie dynamizm każdej jego piki.

Pożyteczna konfrontacja

Reasumując stwierdzić należy, że PZT słusznie postąpił, wykorzystując rocznicę swego 40-lecia jako okazję sprowadzenia, za stosunkowo tanie pieniądze, zespołu zawodowców, o których krążyły u nas legendy. Konfrontacja ich kunsztu z grą amatorów w obrobie barw narodowych, w walce o tytuł mistrzowski, o zwycięstwo klubowe itp. wykazała z jednej strony, że te emocje nawet wówczas, gdy gra jest na niższym poziomie, są o wiele silniejsze aniżeli oglądanie tenisa w sensie: sztuka dla sztuki, wówczas, kiedy ekwiwalentem tej sztuki jest tylko pieniądz. Z drugiej strony obejrzenie klasycznych zagrań, Rosewalla, McKaya i Gimeno, zagrań w których talent i umiejętności, nabyte dzięki twardej pracy, pozostają ze sobą w idealnej harmonii da z pewnością wiele korzyści naszej młodzieżowej czołówce i jej trenerom, nie mającym zbyt wiele okazji oglądania wspólnego kunsztu tenisowego w jego najlepszym wydaniu.

Miejmy nadzieję, że pilne filmowanie w celach szkoleniowych przez trenera związkowego, Tadeusza Piotrowskiego, poszczególnych uderzeń, pracy nog, czekania na piłkę, charakterystycznego podtrzymywania jej przy serwisie (bardziej przed sobą, dzięki czemu wykorzystany jest w pełni zryw tenisisty do przodu) itd. — utrwali godny naśladowania obraz i pozwoli na skorygowanie wielu błędów technicznych.

A może lekcja...

Tenisisci Kramera wyjeżdżają dopiero we wtorek. Czy nie byłoby celowe poprosić ich o zademonstrowanie przynajmniej trenerom serwisu, który jest najsłabszą stroną naszych wszystkich, bez wyjątku, czołowych tenisistów? Lekcja taka na pewno opłaciłaby się, o ile, a okazja jest nie byle jaka. Zarówno Rosewall — wychowanek Hopmana, jak i McKay, kształceni na najlepszych wzorach amerykańskich, mogliby udzielić kilku praktycznych wskazówek szkoleniowych wychowawcom naszego narybku, przebywającym obecnie w stolicy.

I na zakończenie jeszcze jedno stwierdzenie: w zawodowym tenisie, jak i w amatorskim, talent odgrywa wielką rolę i spotkać go niełatwo. Przed wieloma laty oglądaliśmy w Warszawie Tildena z grupą innych doskonałych zawodowców. Zaden z naszych obecnych gości nie dorównuje wielkiemu Billowi ani talentem, ani kunsztem, mimo iż z pewnością przewyższa go pod względem wysokości zarobków.

XVI Międzynarodowe Mistrzostwa Polski w interesującej obsadzie

W dniach 29 sierpnia — 3 września odbędą się w Katowicach, na kortach KS Baildon XVI międzynarodowe tenisowe mistrzostwa Polski. W tym jubileuszowym dla tenisa 1961 r., aż roi się od rocznic. Mistrzostwa w Katowicach są również jubileuszowe, nie tylko dlatego, że odbywają się w rocznicę 40-lecia powstania PZT, lecz również dlatego, że to właśnie 30 lat temu, w 1931 roku odbyły się I międzynarodowe mistrzostwa Polski, wygrane w konkurencji męskiej przez Francuza Berthet, który pokonał w finale Ignacego Tłoczyńskiego po ciężkiej pięciopięciowej walce (4:6, 6:3, 8:4, 9:11, 9:7), a w konkurencji kobiecej przez Jadwigę Jędrzejowską, podówczas reprezentantkę AZS Kraków, po rozgromieniu 6:3, 6:1 Czechosłowaczki Deutsch. Mistrzami gry podwójnej męskiej zostali wówczas bracia Siolarowie, gry mieszanej Jędrzejowska i Ignacy Tłoczyński, gry podwójnej kobiet Berthet i Deutsch.

Energiczni i pełni inicjatywy działacze KS Baildon, starając się podtrzymać tradycje międzynarodowych mistrzostw, organizowanych w ostatnich latach stale w Katowicach, przy poparciu Polskiego Związku Tenisowego, zdolali zaangażować do startu w 1961 roku kilka rakiet o marce światowej.

W roku bieżącym faworytem turnieju powinien stać się Martin MULLIGAN, 21-letni Australijczyk, mistrz juniorów Australii w 1958 r., ówczesny finalistą mistrzostw Francji 1959 r., jedna z największych nadziei tenisa australijskiego. Sekundować mu będzie utalentowany rodak JACQUES, który nie ma jeszcze wiel-

narodowym, ale reprezentuje dobry australijski poziom. Z zamorskich gości ujrzymy w Katowicach mieszcącego się w pierwszej dziesiątce najlepszych tenisistów Pld. Afryki, reprezentanta Pucharu Davisa Robina SANDERSA.

Oprócz tych egzotycznych dla nas gości, powitamy na kortach Baildonu starych, dobrych przyjaciół, cieszących się doskonałą marką w Europie: przyjeżdża w towarzyskiej małej kompanii mistrz międzynarodowy Francji 1957 r., w grze mieszanej z Puzejową oraz Vera PUZEJOVA, obecnie SUKOVA, którą niejednokrotnie podziwialiśmy w Polsce.

Zobaczymy następnie w Katowicach mistrzowską parę węgierską, o której przyjazd do Polski ostatnio zabiegano bezowocnie: Istvana GULFASA, reprezentanta Pucharu Davisa od 1958 r. i Suzi KOERMOCZY, sklasyfikowaną w 1958 r. jako trzecia tenisistka świata, byłą mistrzynią międzynarodową Francji, która mimo swych 37 lat zajmowała w 1960 r. jeszcze ciągle 8 miejsce na liście najlepszych tenisistek świata, zdobywając w tym roku mistrzostwo międzynarodowe Włoch.

Z tenisistów polskich utrzymamy w Katowicach całą polską czołówkę. Po dłuższej przerwie stanie na starcie mistrzostw także Władysław Skonecki, który pełnił ostatnio honory domu, objeżdżając z tenisistami zawodowymi Polskę. Za nieudane występy w Moskwie i Sofii zechcą się zapewne zrehabilitować Gasiorek i Maniewski, potwierdzić swe ostatnie sukcesy zechce Trlikowski.